

Kronika tygodniowa.

Aczkolwiek, według przyjętego zwyczaju (tak nam przynajmniej opowiadały mamy i babcie), różne nadzwyczajne zjawiska n. p. komety, trzęsienia ziemi, zaćmienia słońca i t. d., są z zasady zwiastunami jakichś epokowych wydarzeń, wiek przecież dwudziesty różni się tem od swych poprzedników, iż teraz idzie wszystko na opak.

Mieliśmy też najpierw wybuch wojny, a potem dopiero zaćmienie słońca, które wobec tego spóźniło się co najmniej o całe trzy tygodnie. Być może, że stało się to pod wpływem ogłoszonego, a następnie prolongowanego moratoriumu.

Nie jestem astronomem ani z zawodu, ani też z amatorstwa, z obowiązku przecież kronikarskiego w dniu dwudziestego pierwszego sierpnia wybrałem się na miasto celem obserwacji.

Aby mnie słońce nie opaliło, wziąłem ze sobą parasol, przekonałem się bowiem, iż na noszenie go nie potrzeba żadnego specjalnego pozwolenia władzy, zaopatrzyłem się też w potężny kawał zakopconego szkła, którym zawałałem sobie koniec nosa. Czarna plama na czerwonym tle wyglądała, jak mi mówiono, bardzo malowniczo.

Patrzyłem cierpliwie w górę, widziałem też cały przebieg zaćmienia bardzo dokładnie, przedstawiło mi się przecież nieco inaczej, niż wszystkim innym badaczom.

Zauważyłem przedewszystkiem, że słońce przed zaćmieniem miało bardzo zadowoloną minę, jakby nie przypuszczało nawet, że taki marny księżyc ośmieli się porwać na jego majestat i zasłonić ośm dziesiątych jego okrągłego oblicza. Z biegiem czasu zrzęda mu przecież mina (miało taką, jak ja, gdy się dowiem o przyjeździe teściowej), z okrągłego zrobiło się rogalkiem, jakiegoś niezdecydowanego koloru. Taką minę miał podobno kral Peter, gdy się dowiedział, że mu Austria wojnę wypowiedziała.

Po kilku minutach księżyc, jakby wstydził się swego postępu, zaczął się cofać, twarz słońca wyjaśniała się coraz bardziej, wreszcie wróciła *in statu, quo ante* i jak mi się zdawało, pokazało księżycowi język, obiecując, że mu się odwdzięczy przy najbliższej sposobności i odmówi mu świetlnych kredytów, co więc znów będzie się nazywać po astronomicznemu zaćmieniem księżycy.

Takie samo wesołe oblicze mam i ja, gdy mię zawiadomią, że teściowa odjechała i nie wróci tak rychło.

Dzień 21 sierpnia przyniósł nam jeszcze i drugie niezwykle zdarzenie, puszczono mianowicie w obieg nowe papierowe dwukoronówki, aby zapobiedz w ten sposób brakowi drobnej monety, który tak nam dokuczał.

Jeden tylko spotkał mnie zawód na tem tle. Opowiadano, a wierzyłem temu święcie, iż Bank austriacko-węgierski, aby zapoznać publiczność z nową monetą, postanowił każdego z obywateli obdarować kilkudziesięciu egzemplarzami „na próbę”. Zgłosiłem się we filii Banku, tam mi jednak oświadczono, że ktoś widocznie zakpił sobie ze mnie. Wobec tego wzywam Wysokie Władze, by pociągnęły do odpowiedzialności karnej szerzących takie niepokojące wieści.

Jak wojna, to wojna!

Pocieszono mnie, że Bank zniża równocześnie stopę procentową z ośmiu na sześć, cóż mi jednak z tego, skoro z powodu moratorium weksli nie płacę i tak, a chociażbym nawet podał nowy, z całą pewnością go nie przyjmą.

Zaznaczyłem poprzednio, że każdy obywatel Krakowa jest obecnie politykiem, nie też dziwnego, że i ja zajmuję się więcej wydarzeniami o ogólnem światowym znaczeniu, niż czyniłem to dotąd.

W pierwszym więc rzędzie konstatuję fakt, iż obecna wojna wpłynęła bardzo dodatnio na twórczość naszych młodych poetów, którzy w odach na cześć Marsa (ale nie tego z Limanowy!) i Bellony powiększyli znacznie swój dorobek literacki i spo-

dziewają się w najkrótszym już czasie uwieńczyć swe czoła wieniec z liści bobkowych.

O ile wiem, nie jeden z nich zrezygnowałby z tego zaszczytu, przedkładając natomiast wynalezienie jakiegoś nakładcy, któryby podjął się wydania i dał coś *a conto*. Niestety, trudno dziś o to, każdy tłumaczy się brakiem monety, wojną i ciężkimi czasami.

Do rzędu poetów zaliczyć wypada także i wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, jak widać z jego „Odezwy do narodu polskiego”, obdarzonego taką sporą dozą fantazyi, jakiej nie jeden rymarz mógłby mu pozazdrościć.

Rosyjska czarna sotnia podaje wszystkim Polakom rękę do zgody i obiecuje im taką samą wolność, jaką od lat pięćdziesięciu cieszyli się ci z nich, którzy mieli to szczęście dostać się pod berło białego cara... Taka obietnica powinna szczególniej uśmiechnąć się nam, którzy żyjemy w Galicji. Wiadomo przecież, co znaczą obietnice Moskale. Jedną rękę wyciąga do zgody, drugą, w której trzyma nahań, schował za siebie, z cholewy zaś sterczy trzonek noża, który gotów ci wbić w samo serce, ale tylko z miłości, nie może bowiem ścierpieć, by brat Słowianin męczył się zbyt długo...

Dlaczego zresztą nie podpisał odezwy car. tylko jakiś tam wielki książę?... Odpowiedź łatwa! Jeśli się znajdą wróble, które się dadzą wziąć na plewy i uwierzą słodkim słowom, gdy już będzie po wszystkim, powie się im:

— Bardzo żałuję! Ja nic nie obiecywałem, tylko wielki książę Mikołaj! Proszę się zwrócić do niego!

Jeśli zaś Moskale tak nas rzeczywiście kochają z całego serca, dlaczego nie przypomnieli sobie o tem wcześniej, kiedy nie mieli jeszcze noża na garcie?

My wierzymy w ich szlachetne uczucia! Wszak obecna wojna wybuchła tylko dzięki temu, iż stanęli wielkodusznie w obronie łajdackiego narodu królobójców, od których z pogardą odwrócił się świat cały! A serbskie świniopasy hulają tylko dlatego, że czują za swemi plecami potężnego protektora, który tak ich kochał, jak nas obecnie.

Bardzo żałuję, że zniesiono u nas tajemnicę listową, wypisałbym bowiem rosyjskim politykom, co o nich myślę, w liście otwartym zaś tego czynić nie wypada...

Na owo zniesienie tajemnicy listowej najbardziej narzekają zakochani, cenzura nie pozwala na zbyt gorące wylewanie uczuć i to w czasie, gdy pozbawieni są także przyjemności flirtowania przy pomocy telefonu.

Ale... jak wojna, to wojna... nawet zakochani muszą cierpieć, choć sami nie zawinili.

Ofiarą wojny padł też ks. Wied. Opowiadano, a i ja sam to powtórzyłem, że dzięki zwróceniu się uwagi Europy w inną stronę, będzie mógł spokojnie w Albanii panować, dziś widzimy, że tak nie jest. Zbiera już manatki i wybiera się z nie wdzięcznego kraju, ale na raty. Jako pierwsza rata wyjechały jego dziatki, dążące *via* Włochy do Neuwied, dalszy ciąg nastąpi, o ile nic nie stanie na przeszkodzie.

Czytając sprawozdania z pola walki, ucieszyłem się ogromnie, gdy się dowiedział, że wojska nasze zajęły miejscowość serbską Szabac. Jest to miasto, położone w okolicy wprawdzie nie płynącej mlekiem i miodem, ale zato sławnej z handlu nierogaczyną i śliwkami. Serbskie świnię (ale tylko czworonożne) to stworzenia bardzo poważne i poważane, niejednokrotnie wspominały o nich nawet dyplomatyczne noty. zwłaszcza, jeżeli chodziło o otwarcie granicy austriacko-węgierskiej. Dziś o to się troszczyć nie powinniśmy, skoro Szabac jest w naszym ręku i świnki będą nasze, nie zaznamy więc głodu. Wieprzowinka, to bardzo smakowita rzecz, można ją będzie jeść choćby nawet z kompotem z suszonych śliwek.

Tutaj żył także Czarny Jerzy, założyciel panującej dynastji Karageorgiewiczów. Jak każdy z jego pobratymców, trudnił się głównie hodowlą nierogaczyn, nie zaniedbywał przecież i polityki, dzięki czemu zjednał sobie mir i uznanie u sąsiadów, którzy darzyli go swem zaufaniem i niejednokrotnie wybierali wójtem, asesorem i t. d.

Jak ów Kalman Żupan odzywał się często: „Świnki moje, czy zdrowe są?” — a ilekroć powrócił z wyprawy przeciw Turkom, śpiewał:

Pokazałem wam,
Że odwagę mam,
Brałem, co tylko brać dało się!...

Te same tradycje żyją i dziś w rodzinie Karageorgiewiczów i oni braliby, co się tylko da, epilog jednak będzie zdaje się smutny, bo ostatecznie wezmą tylko w skórę i będą musieli raz na zawsze zrezygnować z wielkoserbskich aspiracji, zwłaszcza, jeśli i ich protektorka, Rosya, przeliczy się w swych rachubach.

Dotąd straszyla cały świat swym ogromem, dziś pokazuje się, że jest to tylko kolos na glinianych nogach. Wystarczy je poderwać, a runie, by już nigdy nie powstać... Płakać będzie po niej chyba jedna Francya, która za umizgi północnego niedźwiedzia płaciła brzęczącym złotem i cieszyła się z tego, że ma takiego przyjaciela domu.

Najciekawszą rolę zajęła w obecnej walce Japonia. Wszyscy byli pewni, że skorzysta ze sposobności i dobierze się niedźwiedziowi do słabizny, atakując go z odwrotnej strony, tymczasem zrobiła nam niespodziankę i oświadczyła się za trójporozumieniem, posyłając Niemcom ultimatum. Tajniki światowej polityki są w samej rzeczy niezbadane!

Rumunia, Bułgaria i Turcja uważane są za zdeklarowane przyjaciółki trójpřzymierza, czekają tylko sposobnej chwili, by stanąć po jego stronie, Włochy natomiast, aczkolwiek moralnie do tego zobowiązane, głoszą ciągle swą neutralność. Widocznie, korzystając z sytuacji, targują się, by zyskać na tem, jak najwięcej.

Daj im Panie Boże jak najlepiej, bo to wielkie biedaki, niech jednak pamiętają, by nie zawiodły zaufania, wówczas bowiem musiałoby się zmienić przysłówie, które dotąd brzmiało: *graeca fides, nulla fides*... A ułożyli je przecież ich przodkowie, gdy byli jeszcze narodem potężnym, który z pewnością zarumieniłby się po same białka, widząc swych następców, jacy to pod każdym względem Pigmeje.

Anglii mógłbym dać dobrą radę! Jeśli chce pomódz Francji, a Niemcom dać się we znaki, niech zbierze swe sufrażystki, utworzy z nich legion i wyśle go na stały ląd Europy. Takiej potędze nie oprą się zwycięskie zastępy niemieckie!... Nie potrzebują nawet strzelać, wystarczy, jeżeli zaczną gadać. Wszak język baby, choćby nawet nie była sufrażystką, to broń, której nic nie sprostają!...



Niebezpieczeństwa w czasie upałów

są, bezwzględnie dla niemowlęcia największe, gdyż właśnie wtedy trudno dostać dla niego stosownego i nieszkodliwego pożywienia. Dając jednak swemu maluszkowi Nestlégo mączkę dla dzieci, która się już w wielu tysiącach rodzin, z pokolenia w pokolenie, tak świetnie wysłużyła, oszczędzicie sobie wtedy nie tylko wielu trosk, lecz jeszcze będziecie widzieć swe boba znakomicie się rozwijające. Probną puszkę na żądanie wysyła natychmiast Henri Nestlé, Wiedeń, I. Biberstrasse 84.



Franciszek Martin, Kraków

Rynek gł. L. 6 (Szara kamienica)

poleca: ubrania dziecięce dla chłopców do lat 14, dla panienek do lat 16, oraz bieliznę, skarpetki, pończochy, wielki wybór kapeluszy i czapek. Kompletne wyprawki dla niemowląt, po nader niskich cenach.

Cenniki darmo i opłatnie.

SZCZOTKI DO SUKIEN,
WŁOSÓW, ZĘBÓW, PA-
ZNOKCI POLECA STEFAN
PORĘBSKI, KRAKÓW,
RYNEK L. 32

IGŁY, SZPILKI, NICI, TA-
SIEMKI I GUZIKI POLECA
STEFAN PORĘBSKI
KRAKÓW, RYNEK L. 32

GRZEBIENIE SZYLDKRETOWE
Z KOŚCI SŁONIOWEJ, ROGOWE,
CELULOIDOWE I KAUCZUKOWE
POLECA STEFAN PORĘBSKI
KRAKÓW, RYNEK L. 32